



Komentarz subiektywny Niny Drzewieckiej

Gorzkie żale

W sprawie odwołania prezydenta miasta i organizowane referendum zaangażowały się media ojca Rydzika. W ubiegły czwartek zjechała do miasta Telewizja Trwam.

W programie interwencyjnym pod jednoznacznie brzmiącym tytułem „Po stronie prawdy” telewizja zajęła się sprawą li-

Jako że z tej możliwości Telewizja Trwam nie skorzystała, przed kamerami po kolei ustawiali się organizatorzy akcji referendalnej oraz wspierający ich działacze PIS-u oraz Sierpina 80. Pod adresem władz miasta artykułowali swoje dobrze już znane pretensje i żale.

Jako że ksiądz Piotr i dziennikarka Telewizji Trwam pozwalali na „pełną swobodę wypowiedzi”, wynikającą również z bardzo pobieżnej znajomości tematu (ksiądz Piotr m.in. z troską w głosie zastanawiał się ile będzie kosztować likwidacja zatok tramwajowych w

Zupełnie absurdalnie zabrzmiała wypowiedź młodego człowieka, który chwalił się, że przetarg na obsługę linii A4 został już zaskarżony do Urzędu Zamówień Publicznych. Dlaczego? Ponieważ w warunkach przetargowych znalazł się zapis o nowoczesnych autobusach

niskopodłogowych, nie starszych niż z 2008 roku oraz rygorystycznych normach emisji spalin.

„Tylko PKM ma takie autobusy, nikt inny nie dysponuje takim nowoczesnym taborem więc dlatego PKM wygrał przetarg”.

Tak więc podkreślający ekologiczne zalety tramwajów organizatorzy referendum chcą ukarania KZK GOP za to, że

po Gliwicach, po linii A4, jeździć będą „zbyt ekologiczne” autobusy.

Wieloletnia, prominentna działaczka PIS-u ujawniła, że z racji pełnionych przez siebie funkcji o zamiarze likwidacji tramwajów w Gliwicach wiedziała od 10 lat. Swoją wiedzę zdecydowała się podzielić dopiero teraz, przed kamerami Telewizji Trwam.

– Trzeba po prostu odwołać prezydenta – zakończyła wypowiedź.

Przed kamerami wystąpiło jeszcze kilka osób, które wypowiadały się w tym samym tonie i stylu. Wśród dziennikarzy pocztą pantoflową kolportowano informację, że w grupie tej znalazł się również tajemniczy kandydat na prezydenta Gliwic, którego nazwisko do tej pory utrzymywane było przez organizatorów referendum w głębokiej tajemnicy. Po obejrzeniu programu nie należy się temu dziwić.

Na koniec programu ksiądz Piotr podziękował zebranym za „merytoryczną dyskusję”, w której zaprezentowano tylko jeden punkt widzenia i jedną stronę prawdy.



kwidacji komunikacji tramwajowej. Na zaproszenie dziennikarzy Telewizji Trwam odpowiedzieli wyłącznie zwolennicy odwołania prezydenta, którzy w liczbie kilkudziesięciu osób zgromadzili się na skwerku przed Urzędem Miejskim.

Magistrat zrezygnował z wzięcia udziału w programie. Rzecznik Marek Jarzębowski tłumaczył, że „merytoryczna dyskusja nie może być prowadzona na ulicy, natomiast w wiecu uczestniczyć nie zamierzamy. (...) Jeżeli TV Trwam chce znać zdanie Prezydenta Miasta i większości radnych Rady Miejskiej w Gliwicach na poruszany temat, to zapraszamy do Urzędu Miejskiego w Gliwicach.”

Gliwicach), wypowiadający się – mimo zobowiązującego tytułu programu – często puszczały wodze fantazji lub nawet mijali się z prawdą.

Bez mrugnienia okiem zarzucono władzom miasta, że przez lata nie inwestowały w tramwaje i dlatego ich stan jest katastrofalny. Gawędzący w ten sposób związkowiec oraz dyrektor rejonu komunikacyjnego na okręg Gliwice zapewne doskonale wiedzą, że jeszcze do niedawna Tramwaje Śląskie były spółką skarbu państwa i organ samorządowy nawet gdyby chciał spółkę dofinansować, to nie miał takiej możliwości. Ale kto by się przejmował takim szczegółem.



Felieton na marginesie

Budzenie leniwca

Przyzwyczailiśmy się, że wakacyjne miesiące są okresem spokoju w polityce. Rezydenci ulicy Wiejskiej rozjeżdżają się do swoich wyborców, a w tym czasie dziennikarze z trudnością zapędniają czas antenowy materiałami o tajemniczym dzikim kocie grasującym po kraju czy też relacjami z plaż. Co prawda zaskakująca zmianami pogoda ratuje nieco sytuację i każdy szanujący się redaktor telewizyjny ma na podorędziu zestaw dyżurny: kilka ujęć przelewającej się wody oraz wypowiedź naukowca na tle regału z książkami.

W tym roku Gliwice - a przede wszystkim lokalne media - nie zaznały dobrodziejstw sezonu ogórkowego.

Wręcz przeciwnie – solidnie zamieszano ostatnio w kiszczym się od lat we własnym sosie miejskim światku politycznym.

Takiego ożywienia miasto nie widziało chyba od dwudziestu lat. Naprawdę, trudno orzec, kogo można jeszcze spodziewać się w mieście, skoro sprawami Gliwic zainteresowała się już nawet ekipa reporterów Telewizji Trwam? Historia uczy nas, że gdy rządzący jest zbyt długo u władzy, zawsze zaczyna mieć przeświadczenie, że dany urząd czy stanowisko jest mu nadane na zawsze, no po prostu się mu należy. Niezależnie od tego, jakie podejmowałby decyzje.

W pewnym momencie przychodzi gorzkie rozczarowanie i zajmujący wysokie stanowisko odchodzi – w bardziej lub mniej dramatycznych okolicznościach. Niektórzy taki moment nazywają rewolucją. No, na naszym gliwickim podwórku byłaby to raczej rewolucyjka, taka ze strzelaniem papierowymi kulami zrobionymi z naprędcie drukowanych oświadczeń i petycji.



Marek Gabzdyl
marek@rynkowy.pl

Już widać, że ekipa rewolucjonistów ostrzeliwująca zza ufortyfikowanego stołka przedpola Urzędu Miejskiego trafiła - i to kilkakrotnie - w czułe punkty władzy.

Ciosy musiały być na tyle odczuwalne, że wymusiły reakcję – jakkolwiek reakcję. Bo właśnie taką reakcją są porostawiane naprędcie „gazetki wielkich hieroglifów” pokazujące, że „jest nieźle i coraz nieźle”.

Zresztą z tymi planszami to musi być żart oczywiście – każdy w miarę inteligentny człowiek zauważył przecież kontrast między ich treścią a rzeczywistością, czyli miejscami, gdzie je roztawiono – brudny, zapiaszczony Rynek (hej, hej, panowie, myjka ciśnieniowa już jest wynalaziona!) i zastawiona budami i reklamami dziura po kamienicach naprzeciw dworca. Nawet w Korei Północnej propaganda robiona jest bardziej finezyjnie. Miałem kiedyś w rękach książeczkę wydaną przez odpowiednie ministerstwo tego właśnie kraju. Zawierała m.in. bardzo ładne, kolorowe wykresy (wszystkie pnące się stromo w górę) przedstawiające, jak to w latach przyszłych wzrośnie produkcja – w zasadzie – wszystkiego. A co z finezją? No właśnie, papier i druk były naprawdę doskonałe.

Na razie, wygląda na to, że w najbliższych miesiącach będzie w mieście działo się dużo, a mieszkańcy Polski o Gliwicach dowiedzą się więcej, niż oczekiwali tego „nadawcze tonu” po swojej akcji promocyjnej.

Trudno powiedzieć jaką pogodę przyniesie nam reszta lata – pewne jest natomiast, że jesień w Gliwicach będzie bardzo gorąca.